

Rok III Nr 5 (67) Londyn, 4 lutego 1951 r. Redaguje Wydział Informacyjno-Prasowy Zarządu Głównego SPK 16 - 20, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7 Tel. WES 0747



POLSKA WALCZĄCA KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

ZŁÓŻ OFIARĘ
NA FUNDUSZ POMOCY
STUDENTOM
NA KONTYNNENCIE

Co damy Polsce?

SPK opiekuje się niewidomymi Polakami w Norwegii

Minęło jedenaście lat, jak kraj pograżony w otchłani pożogi wojennej i okupacji, a wreszcie wydany na łup agenturze komunistycznej przysłaanej z Moskwy, nie jest w stanie otwarcie myśleć, rozszerzać wielowiekowego dorobku narodu w jego swoistych, niezależnych formach.

Wszelkie tradycje i obyczaje są starannie tępione i zastępowane komunistycznym wychowaniem. Najrozmaitszymi sposobami włącza się w cały naród zasady dialektyki komunistycznej. Z bezwzględna logiką i konsekwencją, stopień po stopniu, dzień po dniu, wsącza się obce doktryny, obce formy życia. Troska o byt codzienny zmusza myśl do obracania się dookoła zagadnień chwili. Ciężkie warunki materialne i powszechna zależność od aparatu rządowego, kierowanego przez partię, stwarzają uczucie strachu, niepewności i powodują dojutrkowanie.

Piękno naszego języka, barwność określeń, dzwięczność akcentów wymowy poszczególnych dźwięków, mimo woli nasiąka mnóstwem obcych słów i określeń. Szarżuje tłum w obyczajach, równając się do najniższych poziomów.

Wysiłki naszego podziemnego Rządu podczas okupacji niemieckiej nad odtworzeniem w podziemiu szkół i instytucji kulturalnych, za ledwie w znikomej części mogły spełnić swe zadanie. Siłą rzeczy ograniczone do wąskiego środowiska konspiracji, pozbawione potrzebnych urządzeń, bibliotek i pracowni, zmuszone do ustawicznego ukrywania się, były jedynie namiastką edukacji młodego pokolenia.

Młodzież w kraju wychowanie swe czerpała w konspiracji, w akcji bojowej, w walce z terrorem za pomocą terroru. Pojęcie wartości moralnych, poszanowania praw boskich i ludzkich, poszanowania godności człowieka, jego pracy i dorobku, kształciła walka.

A gdy zaprzestano walki bojowej, wychowanie młodego pokolenia wraz z całym życiem publicznym trafiło w ręce komunistyczne. W naukę w każdej dziedzinie jest wplatana doktryna komunistyczna, historia partii, teoria rzekomej konieczności walki klas i wszystko, co stanowi trzon wiedzy komunistycznej człowieka z zażelazanej kurtyny.

Historia i literatura polska są naświetlane czerwonym światłem pojęć komunistycznych, wypaczających istotny sens i naginających naszą przeszłość koniecznością dla udowodnienia konieczności współpracy z Rosją.

Interwencja administracji i system wychowawczy sięgają do ogniska domowego, do rodziny, sięgają nieufność dzieci do rodziców, a przez trudne warunki pracy, rozbijają rodziny.

W tych warunkach na nas, pozostałych tutaj w wolnym świecie, ciąży nie tylko obo-

wiązek spełnienia zadań politycznych — działania jako rzecznik ujarzmionego narodu i walki o jego wyzwolenie, ale siłą rzeczy jesteśmy piastunami dóbr i wartości kulturalnych narodu. Musimy pieczołowicie troszczyć się o nieskazitelne przechowanie naszego pięknego i bogatego języka, naszych obyczajów i tradycji. Musimy dbać o polskie wychowanie młodzieży, nie tylko zaprawiając ją w miłości Ojczyzny, obowiązku ofiarnej służby dla niej, ale musimy potrafić dać młodzieży wizję Polski z jej folklorem dzielnicowym, zapoznać z naszą historią i literaturą, z dorobkiem narodu kulturalnym i gospodarczym, w dziedzinie ustroju i organizacji państwa i instytucji społecznych. Choć w podstawowych granicach musimy sami się zapoznać i zaznajomić narastające pokolenie z zagadnieniami rolnymi i uprzemysłowieniem kraju. Musimy zaznajomić młodzież z naszymi osiągnięciami w sztuce i muzyce. Musimy znać główne nasze zakłady naukowe i dać młodzieży pojęcie o ich tradycjach i dokonaniach.

Mamy wielki dorobek i nie jesteśmy ostatni pośród narodów świata.

Tycho kilka lat pobytu na cudzej, ale wolnej ziemi, w innych warunkach i obcym środowisku, nie może nas ani zwolnić od spełnienia głównych naszych zadań jako rzecznika kraju w wolnym świecie, ani nie może wynarodowić przez zatrącenie języka ojczystego, za-

niedbanie pielęgnowania obyczajów religijnych, rodzinnych, ojczyźstych.

Nasza młodzież musi rozumieć i należycie ocenić, że ma pozostać młodzieżą polską — w pełnym tego słowa znaczeniu. Lata pobytu naszego na obczyźnie powinny nas wzbogacić w poznanie świata, ludzi, ich języków, ich metod pracy, ale nie mogą zabrać nam najdroższych każdemu narodowi pierwiastków, jakieśmy z mlekiem matki otrzymali.

Jeśli są jednostki, które przez oportunizm dla łatwego życia pochodzenia swego się wyrzekają i starają się zasymilować, to niech się tego wstydzą, a my odwrócimy się od nich jako od ludzi nam obcych.

Tu w Londynie jest liczny zespół profesorów naszych wyższych uczelni, są prowadzone w Polish Research Centre wykłady z zakresu literatury polskiej, historii, kultury i sztuki. Istnieje kilka dużych bibliotek, Społeczność USB urządziła periodyczne wykłady w Ognisku, jest polski wyższy zakład naukowy — Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych. Czy dostatecznie z tych źródeł korzystamy?

Do kraju chcemy wrócić. Musimy do niego wnieść osiągnięcia uzyskane na obczyźnie.

Emigracja z zeszłego wieku dała Polsce wielkich pisarzy, poetów, myślicieli, muzyków. Jakież wkład my przyniesiemy?

Feliks Lubiec

TU POŁUDNIOWA AFRYKA

Zawiązały się węzły przyjaźni

WIECZERZA WIGILIJNA

Dorocznym zwyczajem Zjednoczenie Osadników Polskich w Afryce Południowej 24 ub. m. zorganizowało wspólną wieszczkę wigiliijną w kłasztorze Sióstr Polskich w Lyndhurst, które uprzejmie udzieliły swej gościnności.

W prawdziwie tradycyjnej wieszczce wigiliijnej: z barzczem z uszkami, pierogami z kapustą, gołąbkami, rybą, a na deser kompotem, ciastkami, no i kieliszkiem wina — wzięła liczny udział miejscowa kolonia polska.

KOŁO POLAKÓW W DURBANIE

Polacy zamieszkali w Durbanie powołali do życia tym-

BIBLIOTEKA DOMU KOMBATANTA W LONDYNIE

jest czynna codziennie w godz. 13-15 i 17.30-20.30 w niedziele w godz. 12-14.30

W święta Biblioteka nieczynna

czasowy Komitet Organizacyjny, mający na celu opracowanie statutu i regulaminu „Koła Polaków” w Durbanie. Do Komitetu zostali wybrani: J. Erlich — prezes, S. Majewski — sekretarz i W. Basiakówna — skarbniczka.

ECHA OBCHODU LOTNICZEGO

„There's a bond between them.“ Pod takim tytułem miesięcznik „Wings” zamieścił obszerny sprawozdanie z obchodu poświęconego pamięci poległych lotników południowo-afrykańskich nad Warszawą w czasie powstania w r. 1944.

Miesięcznik podkreśla specjalną atmosferę tych dorocznych obchodów, której próżno by szukać na innych tego rodzaju uroczystościach lotniczych. Zawiązały się węzły przyjaźni pomiędzy pozostałymi przy życiu lotnikami weteranami spod Warszawy a osiadłymi w Południowej Afryce „miliującymi wolność” Polakami, którzy nie zapominają pomocy, otrzymanej w walce o wolność od swych południowo-afrykańskich przyja-

Norwegia była pierwszym krajem — obecnie w jej ślady wstąpiła również Kanada — który zgodził się na przyjęcie i osiedlenie niewidomych z Niemiec.

Dzięki tej decyzji norweska organizacja pomocy Europie sprowadziła w r. 1949 grupę ociemniałych Polaków wraz z rodzinami. Umieszczono ich w specjalnie dla nich przygotowanym hotelu w Konnerudkollen, nie zezwolono jednak z początku na nawiązanie kontaktu z innymi Polakami w Norwegii.

Na szczęście udało się później przełamać te trudności i dotrzeć do niewidomych rodaków, którzy z ogromną wdzięcznością przyjęli nawiązanie z nimi łączności. W grudniu ub. r. odwiedził ich z inicjatywy kol. Orlikowskiego, prezesa Komitetu Organizacyjnego SPK w Norwegii, kol. Szymanek, a jed-

nocześnie grupa w Konnerudkollen nawiązała łączność z Zarządzeniem Głównym w Londynie.

Obecnie Komitet Organizacyjny SPK zainteresował się bliżej sprawą pomocy dla niewidomych i przysłał obszernie informacje o ich położeniu i potrzebach. Niektóre z nich zostały już zaspokojone przez wystanie specjalnie dobranej biblioteczki oraz pomocy finansowej od urzędzie „gwiadzki”. W toku załatwiania jest sprawa zaopatrzenia w odzież.

Również sprawa opieki religijnej będzie pomyślnie rozwiązana. Na opiatek przybędzie do Konnerudkollen ks. Wysiecki. Spodziewać się należy, iż znajdzie się środki na dalsze opłacanie podróży duszpasterza do tego ośrodka, który ze względu na swój charakter potrzebuje jak najwięcej życzliwości i serca.

Walka o odszkodowania za pobyt w niemieckich obozach

Wychodzący w Niemczech, tygodnik „Naród” zamieszcza obszernie informacje na temat rozszczeń Polaków o odszkodowania za pobyt w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. „Naród” pisze m. in.:

„W początkach listopada r. ub. powstała organizacja pracy dla walki o odszkodowania, w której połączyły się wszystkie najważniejsze polskie związki b. więźniów politycznych oraz związki, które ich interesów bronią. A więc połączyły się celem wspólnej walki o odszkodowania: Towarzystwo Pomocy Polakom ze strefy brytyjskiej Niemiec (Oerlinghausen), Związek b. Więźniów Politycznych strefy amerykańskiej Niemiec (Monachium), oraz także związki z Anglii, Ameryki Północnej i Australii.

„Przedstawiciele tych organizacji odbyli w dniu 4 listopada r. ub. pierwszą wspólną konferencję, na której omówiono zagadnienia zasadnicze oraz taktyki. Tego dnia odbyto również konferencję z przedstawicielami Związku Ministerstwa Finansów w Bonn przedstawiając im braki dotychczasowego ustawodawstwa odszkodowawczego oraz jeszcze gorsze wykonanie tych ustaw przez poszczególne kraje.

Rozszerzenie pomocy dla gruźlików

Prowadzona dotychczas tylko na terenie strefy amerykańskiej Niemiec przez Polskie Szwadrony Wartości przy USAFE „Akcja pomocy dla chorych na gruźlicę Polaków”, przeniosła swą działalność również na teren stref francuskiej i brytyjskiej.

Wobec tego, iż w strefie francuskiej zarejestrowano tylko około 150 osób chorych na gruźlicę, włączono ją w ramy organizacyjne strefy amerykańskiej.

„Idzie o stawkę nie byle jaką — jak na nasze warunki emigracyjne. Gra idzie o ca. 20 milionów marek niemieckich dla Polaków. Dla Niemiec jest to suma względnie drobna, skoro się uwzględni, że na sam tzw. Lastenausgleich, tj. na odszkodowania dla poszkodowanych przez wojnę Niemców, preliminuje się 3.6 miliardów marek rocznie. Całe odszkodowanie dla Polaków wynosi więc tylko 5% tej sumy w jednym roku”.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze, poświęcając jej osobny artykuł.

IRO w sprawie uchodźców w Szwecji

Mimo starań Zarządu Oddziału Szwecja i licznych interwencji delegata Rady Polonii Amerykańskiej w Genewie p. F. Piskorskiego, władze centralne IRO uważając, że położenie uchodźców w Szwecji w porównaniu do innych krajów jest względnie dobre, nie będą udzielać pomocy — opłacać podróży — w emigracji do krajów zamorskich ani rejestrować nowych uchodźców, przewaźnie z Polski. Powyższa decyzja IRO opiera się wyłącznie na motywach ekonomicznych.

W klubie intelektualistów szwedzkich w Örebro prezes miejscowego SPK kol. W. Bagrowski wygłosił odczyt na temat niemieckich obozów koncentracyjnych. Prelekcja wywołała duże zainteresowanie wśród licznie zebranego audytorium.

Staraniem Koła „Västmanland” wysyłałono w Västerås dla miejscowej Polonii krótkometrażowe filmy obrazujące życie naukowe i kulturalne w Stanach Zjednoczonych.

FP 1787

„Ramie Pancerne” i „Żubry” w pracy SPK

Wracając przed kilkoma dniami z Bradfordu, siedziby Zarządu Okręgu „Północ”, zastanawiałem się nad przyczynami, które powodują, że praca Kół SPK jest tam tak wydajna.

Okręg „Północ” przoduje w sprawności życia organizacyjnego i w wielostronności dziedzin pracy. Zespoły teatralne określają go okręgiem teatru polskiego. Są to zapewne tradycje zapoczątkowane przez 2 Warszawską Dywizję Pancerną, która zawsze darzyła teatr sercem i opieką.

Można by ten okręg nazwać również okręgiem szkoły polskiej. Koło Bradford prowadzi bowiem polskie gimnazjum handlowe, założyło pierwszą szkołę polską i podjęło wśród miejscowego społeczeństwa inicjatywę zakupu budynku szkolnego. W ślad za Bradfordem podobną inicjatywę podjęło Koło w Nottinghamu. Kursy dla dzieci nauki historii ojczystej, języka polskiego i religii dopełniają całokształtu prac szkolnych.

„Jesteśmy dziś w okresie wojny — jedni twierdzą, że w okresie wojny zimnej, inni powiadają, że już w okresie wojny zbrojnej. Na pewno jednak prowadzimy wojnę ideologiczną.

„Wojnę tę, my Polacy musimy wygrać. Wygramy ją wówczas, jeśli zapewnimy wzrost sił ideologicznych przez dbanie, by dusza dziecka polskiego pozostała polska, by młodzież dążyła do pogłębiania znajomości kultury narodowej i ją wokół siebie szerzyła.”

Słowa te padły na rodzicielskim zebraniu w Bradfordzie. Tamtejsze Koło właśnie je realizuje.

Dzięki własnej pracy i oddziaływaniu Koła na miejscowych Polaków szybko i sprawnie rozprawiono się na tym terenie z działalnością

PTKS i jego agenturalno-komunistyczną robotą.

Nabrałem głębokiego przekonania na podstawie szeregu obserwacji i rozmów z członkami SPK, że tę sprawność i rzetelność pracy społecznej Okręg „Północ” odziedziczył po 2 Warszawskiej Dywizji Pancerniej. Żołnierze tej Dywizji zrozumieli, że żołnierskością jego wołania nie skończyli się ze zdjęciem munduru i oddaniem broni. Inaczej tylko one dziś wyglądają, bo warunki walki są inne.

Dowódca Dywizji gen. Rakowski zmarł niedawno. Za jego pracę nad wychowa-

niem i uspołecznieniem żołnierza, za utrzymanie i rozwinięcie głębokiego zrozumienia toczącej się walki o Polskę i polskość — należy mu się głęboka wdzięczność i pamięć wszystkich członków naszego Stowarzyszenia. Był on jednym z pierwszych członków SPK. Najlepszą charakterystyką jest jedno z jego powiedzeń, gdy proponowano mu udział w wiaźdzach Stowarzyszenia: „Ja swe dowodzenie skończyłem. Teraz kolej na generację młodszą, którą starałem się do tego przygotować. Mam nadzieję, że egzamin zda”.

I rzeczywiście zdają. Zdają w niełatwej pracy społecznej, w przywiązaniu do polskości, w walce z komunizmem.

Podobnie ma się rzecz z pracą społeczną w ramach SPK żołnierzy z 5 Kresowej Dywizji Piechoty, tzw. „Żubrow”. Koła SPK założone w miejscach stacjonowania Dywizji, rozciągają się od przedmieść Londynu po koniec Kornwalii. Trzy duże pustkowia obejmują tę wielką przestrzeń — Salisbury Plain, Dartmoor i pogórza kornwalijskie. Koła osadzone na tych pustkowiach wytrzymały kryzysy i trudności. Bogatego wiana nie otrzymały po 5 Dywizji, która raczej zawsze była uboga w dobra doczesne. W spadku dostały natomiast jej upór i wytrwałość w walce z trudnościami, rzetelny stosunek do pracy a pracy społecznej w szczególności, otrzymały charakter. I tu również mamy do czynienia z dobrze pojętym i rozumianym duchem żołnierskości.

Obydwie jednostki potrafiły wyrobić głębokie podejście do spraw polskich, które dziś wydatnie pomaga w pracy społecznej.

Adam Krajewski

Świetlica w Brighton

Staraniem Koła Nr 118 została otwarta świetlica dla Polaków w hotelu „Riviera” 13/15, Landsdowne Place, Hove-Brighton.

Świetlica na razie jest czynna w każdą niedzielę od godz. 16 do 19.

Klub i sklepik w Lower Bullingham

Koło Nr 174 uruchomiło w Lower Bullingham w lokalu obok świetlicy SPK Klub towarzyski i sklepik pod nazwą „Polish ex-Servicemen Club”. Z usług Klubu mogą korzystać w myśl statutu zatwierdzonego przez miejscowe władze angielskie tylko członkowie Klubu, ze sklepiku również i nie-członkowie.

Bufet Klubu i sklepik są czynne każdego dnia od godz. 12 do 2 i od godz. 6 do 10 wieczór z tym, że lokal Klubu, po całkowitym wykończeniu, będzie otwarty również poza godzinami otwarcia bufetu.

KASA POŻYCZKOWA W LONDYNIE

Nadzwyczajne walne zebrania Kół

BRADFORD

W Kole Nr 451 odbyło się 21 ub. m. nadzwyczajne walne zebranie, na którym wystąpił dotychczasowy Zarząd Koła z kol. S. Kwiatkowski na czele. Zebranie uchwalilo ustępującemu Zarządowi absolutorium. Koło liczy obecnie 243 członków. Działalność swą prowadzi w oparciu o miejscowy Dom Kombatanta. Biblioteka Koła liczy 940 tomów, z czego 140 tomów Koło zakupiło w ciągu ubiegłych dwóch lat. Koło prowadzi polską szkołę dla dzieci, która ostatnio uzyskała prawa państwowe (w rozumieniu ustawodawstwa polskiego). Na kurs języka angielskiego uczęszcza 18 osób. W okresie sprawozdawczym komórka BIP-u załatwiła ponad 100 spraw. Koło w kasie posiada bieżącej gotówki ponad £ 100.

W skład nowego Zarządu weszli: kol. Barankiewicz — prezes, kol. kol.: Grochowski, Karney, Mirecki, Mosakowski, Nizol, Romanowska, Wysocki i Wyszecki. Przewodniczył kol. Jarosiewicz. Zarząd Oddziału reprezentował sekretarz Zarządu kol. Przedzimirski.

M. P.

LONDYN

W Domu Kombatanta w Londynie odbyło się 19 ub. m. nadzwyczajne walne zebranie Koła Nr 30. Zebranie zagał prezes Koła kol. J.

Święta w Foxley

Koło SPK Nr 422 w Foxley urządziło w okresie świątecznym jasełka Rydla, przy czym treść przystosowana została częściowo do warunków obecnych, aktorzy-amatorzy wywiązali się ze swoich ról nadszpiewanie dobrze. Wystawienie jasełek umożliwione zostało dzięki uprzejmości Dyr. Gimnazjum żeńskiego w Stowell Park, skąd wypożyczono kostiumy.

J. K.

Kombatanci sprzed stu lat

Nie po raz pierwszy w naszej historii zamieniał Polak mundur na cywilne ubranie a karabin na łopate, pozostając zawsze i wszędzie jednak — kombatantem polskim. Dzieje kombatantów — to najbardziej kolorowa historia przygód, walk, wysiłków, żuźdeń i klęsk, porywów i zwycięstw.

Wielu z nich przebywało również w Anglii, doświadczając jakże podobnych wznoszeń, przełamań, trudności, budując podobne plany i programy.

Przed stu laty, w maju 1850 r. zainaugurowano do portu Southampton statek z kilkuset żołnierzami z kampanii węgierskiej 1848 r. Wśród nich znajdował się również 25-letni porucznik Zygmunt Miłkowski — późniejszy pułkownik, słynny organizator emigracyjny, emisariusz, twórca Ligi Polskiej i znakomity powieściopisarz, znany pod pseudonimem T. T. Jeża.

Pierwsze kroki Miłkowskiego na ziemi angielskiej nie były łatwe ani przyjem-

ne. Wprawdzie zaraz po wyładowaniu witał ich uroczyste, jak bohaterów Mr. Andrews, mer portu Southampton, ale po kilku dniach pobytu w luksusowych hotelach „for officers only” (szeregowych umieszczono oddzielnie), kombatanci stanęli wobec pytania: co robić dalej? Miłkowski w pamiętnikach swoich opisuje szczegółowo te chwile zastanawiania się, dyskusji i wahań. Kierownictwo emigracji w osobie młodego ks. Władysława Czartoryskiego postawiło sprawę otwarcie. Szeregowi i oficerowie otrzymają niewielką „odprawę” pieniężną, po czym każdy zostaje na własną rękę. Ci, którzy zechcą wyjechać do Ameryki, otrzymają dodatkowo pokrycie kosztów przejazdu. Dwie trzecie transportu zdecydowało się wyjechać do Ameryki. Nieliczni z zapasem gotówki zniknęli szybko z horyzontu. Pozostali, do których należał Miłkowski, postanowili spróbować szczęścia na bruku londyńskim. W Londynie Miłkowski nawiązał kontakt z

kilkoma znajomymi z Towarzystwa Centralnego, ale przyjaciele, sami w kłopotach, niewiele mogli pomóc mu w praktycznych sprawach.

Rozpoczął więc starania o pracę, ale jakiegokolwiek nawet zajęcia trudno było znaleźć, zwłaszcza „foreignerowi” bez znajomości języka. Odprawa się wyczerpała. Przyszły głód i nędza. Błąkał się Miłkowski ulicami Londynu głodny i obdarty. Szczęście mu nie sprzyjało. Raz wprawdzie, przechodząc przez Hyde Park, zauważył młodą parę konno. W pewnej chwili młoda dama o mało nie zleciała z konia. Miłkowski pospieszył z pomocą. Okazało się, że siodło było źle założone. Towarzysz amazonki ofiarował mu pół korony za pomoc — ale... Miłkowski odmówił. Za przysługę kobiecie — brać napiwek? To było niezgodne z rycerskim obyczajem. Klął potem w duchu, gdyż za pół korony wtedy można było kilka dni przeżyć.

Zagnębiony niepowodzeniami znalazł się już u kresu sił. Chciał spróbować ciężkiej pracy w dokach, lecz jako obcy został przez robotników wyrzucony na bruk. To go za-

łamało ostatecznie. Stojąc na moście nad Tamizą, postanowił popełnić samobójstwo. Zdecydował zacząć do nocy i napisać kilka ostatnich listów. W świetlicy Towarzystwa Przyjaciół Polski, gdzie mógł dostać darmowy papier i pióro, zastał kilku nastu rodaków. Przypadkowo też usłyszał rozmowę:

— „Nie rozumiem dlaczego ochotnika do pracy znaleźć nie mogę. Praca jest ciężka, ale pełno naszych ziomków pracy potrzebuje...”

— „Hm... lekki chleb woła, odpari drugi...”

Miłkowski podszedł do rozmawiających i zgłosił się. Dostał zajęcie u Anglika dekoratora. Trochę sam kopiował rysunki, trochę zaś biegał jako chłopiec na posyłki. Tam też nauczył się języka i nawiązał pierwsze stosunki z Aglikami.

Na wigilię 1850 r. zaprosił go Anglik - towarzysz pracy. Zastał tam dwie panny, siostry znajomego, które wyściskał pod jemiołą, z zapalem wykorzystując bożonarodzeniowe obyczaje angielskie. W kilka dni potem towarzysz Anglik zaproponował mu wprost:

— „Weź za żonę jedną z moich sióstr... Mówię serio...”

Krajewski, który po powitaniu obecnych, w krótkich słowach przedstawił powody zwołania nadzwyczajnego zebrania, a mianowicie — przyjęcie projektu statutu Udziałowej Kasy Pożyczkowej Koła oraz uzupełniające wybory do władz Koła. Kol. Krajewski podziękował ustępującym dwóm członkom Zarządu kol. L. Bojczukowi i kol. T. Hwaryszcze za owocną pracę dla Koła. Na opróżnione miejsca wybrano kol. kol. Hildebrandta i Bartoszka.

Zebraniu przewodniczył kol. Z. Poklękowski, sekretarzem kol. J. Głód.

Przedłożony walnemu zebraniu projekt statutu Udziałowej Kasy Pożyczkowej przyjęto jednogłośnie z małymi poprawkami. Jest to pierwsza tego rodzaju kasa pożyczkowa na terenie okręgu „Londyn”.

Główne zasady tej kasy są następujące: pomoc członkom Koła przez udzielanie pożyczek zwrotnych; członkiem Udziałowej Kasy Pożyczkowej może być każdy członek Koła, który wpłaci udział; wysokość jednego udziału wynosi co najmniej 10 szylingów; utrata praw członkowskich następuje w wypadku skreślenia przez Zarząd Koła lub na własną prośbę oraz w wypadku wykluczenia z SPK; do czasu powiększenia funduszy Kasy pożyczki są udzielane w maksymalnej wysokości do £ 5 na cele konsumpcyjne i do £ 15 na cele inwestycyjne; pożyczki są udzielane na 3 miesiące, w wypadkach wyjątkowych do 6 miesięcy; pożyczki są zasadniczo bezprocentowe, podlegają jednak oprocentowaniu, gdy dłużnik zalega w terminach spłaty; gwaranci solidarnie odpowiadają za zwrot pożyczki w wypadku niewypłacalności pożyczkobiorcy.

Zarząd wyraził nadzieję, że wszyscy członkowie Koła staną się w krótkim czasie udziałowcami tej pożytecznej i potrzebnej instytucji.

Masz przyszłość przed sobą jako paperhanger and decorator; siostry moje ciągną dochód z wyszywania przodków do kamizelek. Jeżeli swój business złączysz z businesssem jednej z nich, będziecie wam dobrze.”

Miłkowski z trudem się wykręcił od tej praktycznej propozycji.

Któregoś dnia szef jego dowiedział się, że jest on oficerem. Wezwał go i oburzony oświadczył:

— „Dlaczego mi pan tego od razu nie powiedział? Nie mogę przecież oficera zatrudnić jako chłopca na posyłki”. Po czym podniósł mu pensję i mianował stałym rysownikiem.

Zycie zaczęło układać się normalniej. Spróbował pisać artykuły do gazet. Przyjęto je zycielwie. W początkach 1851 r. dostał Miłkowski większą gotówkę od krewnych z kraju, Miał wolne ręce. Rozpoczęła się dla niego barwna droga emisariusza, konspiratora, żołnierza, polityka i pisarza — poprzez całą dziewiętnastą stulecie aż do śmierci w Lozannie 10 stycznia 1915 r.

Jan Olechowski